

Sygn. akt I ACa 184/14

## WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 4 sierpnia 2014 r.

Sąd Apelacyjny w Katowicach I Wydział Cywilny

w składzie:

Przewodniczący :	SSA Ewa Tkocz
Sędziowie :	SA Piotr Wójtowicz (spr.) SO del. Tomasz Ślęzak
Protokolant :	Magdalena Bezak

po rozpoznaniu w dniu 29 lipca 2014 r. w Katowicach

na rozprawie

sprawy z powództwa J. K.

przeciwko J. M.

o ochronę dóbr osobistych i zapłatę

na skutek apelacji pozwanego

od wyroku Sądu Okręgowego w Częstochowie

z dnia 20 listopada 2013r., sygn. akt I C 151/13,

1) zmienia zaskarżony wyrok w ten sposób, że:

a) nakazuje pozwanemu zamieszczenie w najbliższym po uprawomocnieniu się wyroku numerze Tygodnika Powiatowego (...) w jej postaci papierowej na stronie tytułowej w jej centralnej części, pogrubioną czcionką 14 Times New Roman według standardu MS Office, ujętych w ramce o pogrubionej linii, oraz w wydaniu internetowym zgodnie z tymi samymi parametrami co w wersji papierowej oświadczenia o następującej treści:

»Przepraszam Pana J. K. za narażenie jego dobrego imienia na uszczerbek z powodu zawartego w poświęconym jego profilowi na portalu społecznościowym (...) artykule „(...)”. Wyrażenie przeze mnie zdania, że zdjęcie z portalu (...) ociera się o pornografię dziecięcą, było z mojej strony nadużyciem, wprowadzającym w błąd czytelników (...), której jestem redaktorem naczelnym. Zawarte w artykule sformułowanie nie koresponduje z zamieszczonym jednocześnie zdjęciem, dyskredytuje natomiast pana J. K. w opinii publicznej.

J. M.

Redaktor Naczelny«,

b) zasądza od pozwanego na rzecz Rodzinnego Domu Dziecka w M. (...) 3000 (trzy tysiące) złotych,

c) w pozostałej części powództwo oddala,

d) koszty procesu znosi wzajemnie;

2) w pozostałej części apelację oddala;

3) koszty postępowania apelacyjnego znosi wzajemnie.

Sygn. akt I ACa 184/14

## UZASADNIENIE

Powód wniósł o nakazanie pozwanemu usunięcia skutków umyślnego naruszenia jego dóbr osobistych, do którego dojszć miało wskutek opublikowania nieprawdziwych i obrażających jego dobre imię informacji w tygodniku (...) w zamieszczonych w niej artykułach: z 22 lutego 2013 r. (...) i z 8 marca 2013 r. (...), przez zamieszczenie w najbliższym po uprawomocnieniu się wyroku numerze tygodnika w postaci papierowej na stronie tytułowej, w centralnej jej części, pogrubioną czcionką Times New Roman według standardu MS Office, ujętych w ramce o pogrubionej linii, a także w wydaniu internetowym na stronie (...), zgodnie z tymi samymi parametrami co w wersji papierowej, przeprosin o następującej treści: „Przepraszam Pana J. K. za narażenie jego dobrego imienia na rażący uszczerbek z powodu nieodpowiedzialnego stwierdzenia, zawartego w artykule „(...)”, poświęcony profilowi Pana J. K. na portalu społecznościowym (...). Wyrażenie przeze mnie zdania, iż zdjęcie z portalu społecznościowego (...) ociera się o pornografię dziecięcą, było z mojej strony niedopuszczalnym nadużyciem, wprowadzającym w błąd czytelników (...), której jestem redaktorem naczelnym. Moja zawarta w artykule ocena nie koresponduje w żaden sposób z samym zdjęciem, natomiast wpływa na sposób oceny i postaci Pana J. K., którą w oczach opinii publicznej dyskredytuje. Za to sformułowanie jeszcze raz Pana J. K. przepraszam, gdyż uznaję, że nie polega ono na prawdzie i samo w sobie mogło przyczynić się do wyrządzenia mu szkody. J. M. Redaktor naczelny.” Ponadto wniósł o zasądzenie od pozwanego na jego rzecz 5000,-zł zadośćuczynienia i o zasądzenie od pozwanego na rzecz Rodzinnego Domu Dziecka w M. 10000,-zł tytułem zapłaty na wskazany cel społeczny oraz o zasądzenie na jego rzecz od pozwanego kosztów procesu.

Pozwany wniósł o oddalenie powództwa i o zasądzenie na jego rzecz od powoda kosztów procesu. Zarzucił, że działanie jego nie było bezprawne, i zaprzeczył, by doszło do naruszenia dóbr osobistych powoda.

Zaskarżonym wyrokiem Sąd Okręgowy uwzględnił powództwo w całości i przytoczył następujące motywy swego rozstrzygnięcia:

Powód jest radnym oraz członkiem zarządu powiatu (...).

(...) jest tygodnikiem powiatowym i ukazuje się od 1993 r. w nakładzie do 8400 egzemplarzy. Jej redaktorem naczelnym jest pozwany.

W (...) oznaczonej nr (...) rok (...) ukazał się artykuł (...) o następującej treści:

»Od 25 stycznia członkiem Zarządu Powiatu jest J. K., który w wyborach do Rady Powiatu startował z (...). Przedsiębiorca, przy drodze z Ż. do W. prowadzi sklep spożywczy. K. jak się okazuje jest miłośnikiem nowych technologii służących do komunikacji społecznej. Jego strona na (...) to głównie seksistowskie dowcipy, zdjęcia wyśmiewające np. ludzkie ułomności, np. sporą nadwagę. Można dowiedzieć się jakie podejście do kobiet propaguje członek zarządu powiatu. W dowcipach żonę (ciekawe czy swoją?) sprowadza do przedmiotowej funkcji biegania (zapier...) po „browary”. Są zdjęcia ocierające się o pornografię dziecięcą (zdjęcie półnagiej dziewczynki, lat ok. 5). Od miesiąca jako członek Zarządu Powiatu J. K. ma wpływ na zarządzanie Starostwem Powiatowym w M..

Pewnie każdy z nas opowiedział w życiu świński czy seksistowski dowcip. O ile robimy to w domu, można uznać to za sprawę prywatną. Jednak gdy ktoś, zwłaszcza polityk publikuje je w Internecie (czy prasie), prezentuje w życiu publicznym, trudno przejść obok tego obojętnie. Strona na (...) nowego członka Zarządu Powiatu J. K. pełna jest świńskich dowcipów, które radny publikuje czy niby dowcipnych zdjęć z podpisami. Z czego śmieje się J. K.? M.in zdjęcia bardzo otulej kobiety wykonującej taniec na rurze z podpisem „Ona tu jest i tańczy dla mnie”. Dowcipne? Raczej prymitywne. Radny lubi też dowcipy o roli żony (ma biegać, czyli zapier...ć po „browary” + szczypta niewybrednych określeń seksualnych). Zdjęcie półnagiej dziewczynki, która (podpis oryginalny: „Napiszę tylko na (...), (...)i (...), że sram!”) – to już kwestia interpretacji, ale moim zdaniem ociera się o pornografię dziecięcą. Można zrozumieć, jak dzieciaki z głupoty publikują w Internecie prywatne zdjęcia, ale K. ma przecież wpływ na funkcjonowanie powiatu!

Jeden z ostatnich wpisów radnego K. to pochwała kary śmierci, od wielu lat w Polsce zakazanej. Zwolennicy kary śmierci to dziś raczej subkultura polityczna, wstydlivy margines. K. chce rozstrzeliwać głównie urzędników. „Warto się nad tym pochylić ponownie, rewelacyjne rozwiązanie”- komentuje J. K. zdjęcie ustawy (nie ma takiej obowiązującej), w której zapisano karę śmierci przez rozstrzelanie dla urzędników, którym udowodniono oszustwa, kradzieże w związku z urzędowaniem i pogwałceniem obowiązków urzędowych. Raczej nie spodziewam się, że K. będzie w Zarządzie Powiatu twardą ręką plewił błędy i przekręty urzędnicze.

Mimo wyrażanych w Internecie poglądów (z rozstrzeliwaniem urzędników) J. K. ma opinię wyjątkowo układowego polityka, bez własnego zdania i tzw. „kręgosłupa”. Wszystkie te jego chamskie, seksistowskie i po prostu głupie wpisy w Internecie pokazują jaki jest. Jakie ma poglądy, a raczej uprzedzenia i fobie.

Zupełnie by mnie to nie obchodziło, co myśli J. K.. Chodzi jednak o to, że on współrządzi powiatem (...) jako członek Zarządu. A to już problem.

J. M.«

Treść tę opatrzone trzema zdjęciami pochodzącymi ze strony powoda na portalu społecznościowym (...). Pierwsze z nich przedstawia powoda siedzącego nad kuflem piwa, drugie to zdjęcie dziewczynki siedzącej przed laptopem na nocniku, opatrzone podpisem: „Napiszę tylko na (...), (...) i (...), że sram!!”, trzecie zaś przedstawia rzut ekranu: ulubione z (...). Drugie z wymienionych zdjęć zostało opatrzone podpisem „Zasłoniliśmy części intymne i twarz dziecka”, a samo zdjęcie zostało komputerowo zmodyfikowane w ten sposób, że naniesiono na nie białe plamy zasłaniające wizerunek twarzy dziecka oraz jego łokieć, nogę i skrawek pośladka. Artykuł ukazał się też na stronie internetowej (...) pod adresem (...).

Z kolei w (...) nr (...) rok (...) ukazał się artykuł zatytułowany (...) o treści następującej:

»(M.) Starostą Powiatu (...) pozostaje nadal W. P.. 28.02 koalicji (...), (...) i (...) zabrakło 2 głosów, aby odwołać starostę ze stanowiska, choć za jego odwołaniem głosowało 10 radnych. Realna siła głosów P. w głosowaniu tajnym spadła do 9 głosów. Kolejne kłopoty mogą starostę czekać przy uchwalaniu absolutorium za 2012 rok. Próba odwołania starosty na sesji zdominowanej przez sprawę porażki (...) szpitala w konkursie na nocną opiekę medyczną, przeszła bez słowa komentarza. Radni po prostu wrzucili głosy do urny. Gdy poznali wynik głosowania, bez słowa komentarza rozeszli się do domów.

Na sesji powiatu zapowiadano obecność politycznych szefów poszczególnych ugrupowań. Miał być wicemarszałek woj. (...), szef powiatowej (...) M. K., wicewojewoda z (...) S. D. i poseł (...) M. B.. Swoją obecnością mieli dyscyplinować partyjne szeregi. K. – radnego J. J.. D. – miłośnika stron erotycznych i zdjęć półnagich dziewczynek J. K., który chwali się, że „wszyscy go szantażują” (może problem w nim, że tak jest na szantaż podatny?). Lewica z kolei ma problem z radną G. K.. Kluczowa w rozgrywce czy uda się koalicji (...) odwołać P. ze stanowiska miałby być rozmowy z Przewodniczącym Rady Powiatu M. S., którego wcześniej (...) wyrzuciło z szeregów, ale teraz kusilo powrotem. Jak można się domyślać, niezbyt skutecznie.

Głosowanie nad odwołaniem starosty było tajne, ale wynik 10 za odwołaniem spędza sen z powiek partyjnym liderom kto właściwie jak zagłosował. Bo skoro (...) miała 6 głosów, (...) pewne 2, a (...) tylko 1, to kto zagłosował jeszcze za odwołaniem P.?

J. M.«

I ten artykuł ukazał się w wydaniu internetowym.

Pismem z 26 lutego 2013 r. powód wezwał pozwanego do zamieszczenia w najbliższym numerze (...) przeprosin. W odpowiedzi z 28 lutego 2013 r. pozwany odmówił publikacji nadesłanego sprostowania.

Ustalenia poczynione zostały w oparciu o oryginały opublikowanych artykułów i o dołączoną do pozwu korespondencję oraz o zeznania powoda. Dołączone do odpowiedzi na pozew wydruki z profilu powoda są nie potwierdzonymi za zgodność z oryginałem kopiami i dlatego nie zostały uznane za dokumenty. Zeznaniami pozwanego w zakresie, w jakim nie były one zgodne z dowodami uznanymi za obiektywne, nie dano wiary.

Kodeks cywilny nie zawiera definicji dóbr osobistych, ograniczając się w art. 23 do ich przykładowej egzemplifikacji. W orzecznictwie przyjmuje się, że dobra osobiste odnoszą się do uznanych przez system prawny wartości, obejmujących fizyczną i psychiczną integralność człowieka, jego indywidualność oraz godność i pozycję w społeczeństwie, co stanowi przesłankę samorealizacji osoby ludzkiej. Z treści art. 23 k.c. wynika, że dobrami osobistymi człowieka są w szczególności zdrowie, wolność, cześć, swoboda sumienia, nazwisko lub pseudonim, wizerunek, tajemnica korespondencji, nietykalność mieszkania, twórczość artystyczna, wynalazcza i racjonalizatorska. Cześć człowieka i dobre jego imię, podobnie jak sfera jego prywatności, chronione są także w art. 47 Konstytucji RP. Równocześnie jednak wskazano w Konstytucji na prawo obywatela do informacji o osobach pełniących funkcje publiczne (art. 61 ust. 1), a także na wolność prasy i innych środków społecznego przekazu (art. 14). Wskazuje to na to, że w obowiązującym systemie prawnym ma miejsce swoisty konflikt prawa do prywatności z prawem do informacji, który próbuje się rozwiązać przez przyjęcie koncepcji, że osoby pełniące funkcje publiczne korzystają tylko w ograniczonym stopniu z ochrony prywatności, gdyż obywatele mają prawo dowiedzieć się o takich dziedzinach ich życia prywatnego, jakie mają doniosłość dla oceny ich działalności publicznej. Tylko zatem wzgląd na interes publiczny może uzasadnić ujawnienie informacji o życiu prywatnym innych osób, a w żadnej mierze nie może być dozwolone rozpowszechnianie sensacyjnych informacji czy to jako oręża w walce politycznej, czy to w celu zwiększenia sprzedaży i poszerzenia kręgu odbiorców medium.

Zgodnie z art. 14 ust. 6 prawa prasowego nie wolno bez zgody osoby zainteresowanej publikować informacji oraz danych dotyczących prywatnej sfery jej życia, chyba że wiąże się to bezpośrednio z działalnością publiczną tej osoby.

Powód jako radny jest osobą publiczną i zabiegał o popularność na portalu (...), którego był aktywnym użytkownikiem; miał na nim ponad 800 znajomych.

Należy podkreślić, że publiczny status jakiejś osoby nie powoduje, że jej życie prywatne staje się automatycznie „życiem publicznym”. Może być ono przedmiotem zawężonej ochrony prawnej jedynie w takich granicach, jakie wyznacza zgoda zainteresowanej osoby. Prawo prasowe i prawo autorskie uzależniają, co do zasady, możliwość rozpowszechniania wizerunku oraz publikowania informacji dotyczących prywatnej sfery życia od zgody osoby zainteresowanej. Istnienia zgody uprawnionego ani też jej zakresu nie domniemuje się, pozwanego zaś obciąża obowiązek wykazania, że uzyskał zgodę uprawnionego na rozpowszechnianie informacji o jego życiu prywatnym lub na rozpowszechnianie jego wizerunku.

Przepis art. 14 ust. 6 Prawa prasowego wyłącza wymaganie zgody osoby zainteresowanej na publikację informacji oraz danych dotyczących prywatnej sfery życia, jeżeli wiąże się to bezpośrednio z działalnością publiczną danej osoby. Trzeba przy tym mieć na względzie, że w myśl art. 81 ust. 2 prawa autorskiego i art. 14 ust. 6 Prawa prasowego zawsze konieczne jest wykazanie związku pomiędzy wykonywaną działalnością publiczną a opublikowanym wizerunkiem

czy też informacją o prywatnym charakterze. Poza tym ujawnienie danej informacji powinno służyć ochronie konkretnego, społecznie uzasadnionego interesu.

W sprawie niniejszej pozwany nie wykazał związku między opublikowanymi materiałami dotyczącymi powoda jako radnego a jego działalnością publiczną. Jak sam twierdził, intencją jego było „ukazanie charakteru powoda jako osoby sprawującej funkcję publiczną przez pryzmat preferowanych przezeń treści”, przy czym nie wykazał, w jaki sposób takie czy inne treści na portalu społecznościowym powoda mają odnosić się do sposobu realizacji zadań wynikających z pełnionych przez niego funkcji członka zarządu powiatu (...). Niezależnie od tego najbardziej dotkliwe dla powoda części tekstu w obu napisanych przez pozwanego artykułach okazały się nieprawdziwe.

W artykule (...) pozwany umieścił tekst sugerujący, iż powód jako właściciel konta na (...) ma związek ze zdjęciami ocierającymi się o pornografię dziecięcą, co nie miało odzwierciedlenia w rzeczywistości. Za pornografię nie może być uznany tzw. internetowy mem (który w zamierzeniu autora i w niektórych kręgach może być uznany za dowcip), a więc takie czy inne zdjęcie opatrzone tekstem lub komentarzem. W sprawie niniejszej jest to opatrzone prostackim tekstem zdjęcie przedstawiające dziewczynkę na nocniku i piszącą na laptopie; pod zdjęciem umieszczono tekst o zasłonięciu części intymnych i twarzy, co dodatkowo wzmacnia negatywny i nierzetelny wydzźwięk artykułu. Zdjęcie nie jest pornografią i nie „ociera się o pornografię dziecięcą” ani w potocznym, ani w prawnym tego słowa znaczeniu.

Pozwany jako redaktor naczelny (...) dysponował ogółem stosownych środków technicznych i dostępem do niezbędnej wiedzy i mógł w celu sprawdzenia definicji pornografii skorzystać z dostępnych słowników, także tych internetowych.

W drugim z artykułów, (...), pozwany nazwał powoda miłośnikiem stron erotycznych i zdjęć półnagich dziewczynek, co również nie polega na prawdzie i co rodzi w społeczeństwie negatywny wydzźwięk, a u znacznej jego części może budzić skojarzenia z pedofilią, i co naruszyło dobre imię powoda i miało go stygmatyzować. W dziennikarskiej wypowiedzi dozwolona jest wprawdzie przesada, jednak prasa nie może przekroczyć granic prawnych i etycznych. Zadaniem prasy jest służba społeczeństwu i państwu, a wykonujący to zadanie dziennikarz ma obowiązek działania zgodnego z etyką zawodową i zasadami współżycia społecznego w granicach określonych przepisami prawa. Pozwany granice te w sposób oczywisty przekroczył.

Przesłankami przewidzianych w art. 448 k.c. świadczeń są naruszenie dobra osobistego oraz związek przyczynowy między tym czynem a spowodowaną naruszeniem szkodą niemajątkową. Przesłanką przyznania tych świadczeń jest każda postać winy sprawcy naruszenia dobra osobistego, nawet culpa levissima. Przesłanki te w sprawie niniejszej wystąpiły, a żądana przez powoda kwota zadośćuczynienia jest adekwatna do wyrządzonej mu krzywdy. W tej sytuacji uznać należało, że żądanie 5000-zł zadośćuczynienia jest w pełni uzasadnione. Jednocześnie, mając na uwadze rozmiar dokonanego naruszenia dóbr osobistych w dwóch artykułach prasowych, zasądzić należało od pozwanego na rzecz Rodzinnego Domu Dziecka w M. 10000,-zł jako zapłatę na cel społeczny.

Pozwany przez opublikowanie nieprawdziwych informacji wprowadził w błąd czytelników, że zdjęcia z portalu (...) ocierają się o pornografię dziecięcą i że powód jest miłośnikiem stron erotycznych i zdjęć półnagich dziewczynek, czym naruszył jego dobre imię oraz naraził go na dyskredytację i na utratę zaufania społeczności samorządowej.

Zauważyć należy, że portal społecznościowy (...) jest związany ze sferą życia prywatnego powoda i że aby zalogować się na konto powoda należy podać numer poczty lub telefonu oraz hasło.

Jako podstawę rozstrzygnięcia o kosztach przywołał Sąd normę art. 98 kpc.

W apelacji od opisanego wyżej wyroku pozwany zarzucił obrazę art. 23 i art. 24 k.c. oraz – już w uzasadnieniu apelacji – bezpodstawną odmowę czynienia ustaleń w oparciu o dołączone do odpowiedzi na pozew wydruki zawartości profilu powoda na internetowym portalu (...) i w oparciu o te zarzuty wniósł o zmianę wyroku przez oddalenie powództwa lub o jego uchylenie i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi pierwszej instancji; w każdym przypadku wniósł o zasądzenie na jego rzecz od powoda kosztów postępowania.

Powód wniósł o oddalenie apelacji i zasądzenie na jego rzecz od pozwanego kosztów postępowania.

Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:

Apelacja na uwzględnienie zasługuje jedynie częściowo, i to nie w zakresie samej zasady żądania powoda, a jedynie w zakresie formy nakazanych przeprosin i wymiaru nakazanych świadczeń finansowych.

W pierwszym rzędzie zwrócić trzeba uwagę na zbędne, a w istocie niedopuszczalne, zamieszczenie w wyroku przed tekstem przeprosin, jakie miały ukazać się w „(...)”, sformułowania o usunięciu skutków „umyślnego naruszenia dóbr osobistych powoda J. K. przez opublikowanie nieprawdziwych i obrażających jego dobre imię informacji” w szczegółowo opisanych artykułach. Sformułowanie to, niezależnie od jego niespójności z samym tekstem przeprosin (wymienia dwa artykuły, podczas gdy przeprosiny odnosić się mają tylko do jednego z nich) z punktu widzenia obowiązku nałożonego na pozwanego jest obojętne, a miejscem dla niego właściwym jest wyłącznie uzasadnienie wyroku. Podobnie nie wyrok, a jego uzasadnienie jest miejscem właściwym dla wskazania tytułu zasądzenia czy to na rzecz powoda, czy to na cel społeczny określonych sum pieniężnych. Z tej przyczyny owe zbędne i niedopuszczalne sformułowania winny były zostać z sentencji wyeliminowane, i to niezależnie od oceny samego wyroku.

Zasadnie kwestionuje skarżący odmowę przyznania przez Sąd Okręgowy waloru dowodu dołączonym do odpowiedzi na pozew wydrukowi zawartości profilu powoda na internetowym portalu (...). Co do zasady podzielić wprawdzie można tezę, że są to jedynie kopie, które nie zostały potwierdzone za zgodność z oryginałem i których z tej przyczyny nie powinno się uznać za dokument. Nie można jednak abstrahować od tego, że przepisy o postępowaniu dowodowym, tworzone pod kątem realiów istniejących w dacie ich uchwalenia lub nowelizowania, nie nadążają za postępem techniki, zwłaszcza elektronicznej, i nie normują w sposób szczegółowy możliwych nowoczesnych środków dowodowych. Ustawodawca pojawienie się takich środków jednak przewidział i w art. 308§1 k.p.c. wprowadził regulację dowodów z filmu, telewizji, fotokopii, fotografii, planów, rysunków oraz płyt lub taśm dźwiękowych i innych przyrządów utrwalających albo przenoszących obrazy lub dźwięki, nakazując odpowiednie stosowanie do tych środków przepisów o dowodzie z oględzin oraz o dowodzie z dokumentów. Wydruk z ekranu monitora komputerowego najbardziej zbliżony jest do fotokopii, choć odzwierciedla zawartość nie dokumentu papierowego, a ulotną (bo możliwą w każdym czasie do usunięcia lub zmiany) zawartość strony internetowej. Różnica ta rodzi w konsekwencji niemożność potwierdzenia takiego wydruku za zgodność z oryginalną zawartością strony, osoba wydruk sporządzająca bowiem musiałaby mieć w tym właśnie momencie asystę bądź notariusza, bądź będącego adwokatem lub radcą prawnym pełnomocnika procesowego, to zaś praktycznie jest niemożliwe. Z tej przyczyny wydruk, mimo jego niepotwierdzenia za zgodność z oryginałem, może być uznany za dowód w sprawie, który oceniony być winien pod kątem jego wiarygodności lub mocy dowodowej na zasadach ogólnych, określonych w art. 233§1 k.p.c. W sprawie niniejszej ocena taka nie nastroczała żadnych trudności, powód bowiem ani nie przeczył, że taka jak na wydruku treść znajdowała się na jego stronie, ani nie twierdził, by treść ta została w jakimkolwiek stopniu zmanipulowana. Okoliczność, że powód wynikające z wydruku treści na swojej stronie internetowej faktycznie zamieścił, nie ma jednak tak istotnego znaczenia, jakie chce przypisywać temu pozwany, choćby dlatego, że większość z nich dotyczy kwestii nie związanych z przedmiotem postępowania, powód kwestionował bowiem jedynie te fragmenty artykułów, w których zawartość jego strony określono jako ocierającą się o pornografię dziecięcą i w których określono go jako miłośnika stron erotycznych i zdjęć półnagich dziewczynek.

Tych ustaleń, które zostały w sprawie przez Sąd Okręgowy poczynione, pozwany nie kwestionował, prezentując jedynie odmienną od dokonanej przez ten Sąd ocenę stanu faktycznego sprawy pod kątem przepisów prawa materialnego, konkretnie zaś pod kątem norm art. 23 k.c. i art. 24 k.c. Z tej przyczyny ustalenia te, obejmujące zresztą okoliczności w istocie niesporne, Sąd Apelacyjny może w pełni zaakceptować i uznać za własne, uzupełniając je jedynie o te wynikające z bezzasadnie odrzuconego materiału dowodowego w postaci wydruków ze strony przedstawiającej profil powoda na portalu (...). Wydruki te zawierają niewyszukane (i jest to eufemizm) dowcipy, nie związane z przedmiotem postępowania, a istotne znaczenie przypisać można tylko temu spośród nich, który przedstawia zdjęcie

małej dziewczynki na nocniku, opublikowane zresztą w „ocenzurowanej” formie w artykule (...), zilustrowanym także zdjęciem strony, na której powód wśród „ulubionych” wymienił stronę erotyczną.

Analiza zawartości profilu powoda na portalu (...) i treści obu zakwestionowanych przez niego artykułów pozwanego prowadzi do wniosku, że podniesiony w apelacji zarzut obrazy art. 23 k.c. i art. 24 k.c. jest praktycznie w całości bezzasadny.

Nie ulega wątpliwości, że postawienie komukolwiek (także, a może zwłaszcza, osobie publicznej) zarzutu interesowania się pornografią dziecięcą lub bycia miłośnikiem zdjęć półnagich dziewczynek (podobnie jak, choć może w mniejszym stopniu – stron erotycznych) godzi w dobra tej osoby, narusza bowiem jej cześć i dobre imię oraz podważa do niej zaufanie konieczne do pełnienia jej funkcji w życiu prywatnym i społecznym. Problemem wymagającym rozstrzygnięcia było zatem to, czy sformułowane przez pozwanego zarzuty były prawdziwe i czy działanie jego było zgodne z prawem.

Na podzielenie zasługuje ocena Sądu Okręgowego, że zamieszczone przez powoda na jego profilu zdjęcie siedzącej na nocniku małej dziewczynki obiektywnie nie ma nic wspólnego z pornografią dziecięcą, a nawet się o nią nie „ociera”. Rację ma ten Sąd, gdy wywodzi, że jest to nie najwyższego lotu (znowu eufemizm) tak zwany mem internetowy, mający ilustrować powszechną i niemądrą skłonność wielu użytkowników Internetu do informowania jak najszerzej rzeszy odbiorców o zdarzeniach nieistotnych i do nadawania w ten sposób tym zdarzeniom ważności. Z trudem też tylko wyobrazić sobie można, że ktoś nadwrażliwy mem ów subiektywnie odczyta jako przejaw pornografii; w szczególności nie powinna w taki sposób odebrać go osoba o pewnym poziomie doświadczenia, jaką niewątpliwie (choćby z racji wykonywanej profesji) jest pozwany. Nawet jednak jeśli przyjąć by, że ten w taki sposób owo zdjęcie ocenił, winien był rozważyć, czy jego subiektywne odczucie jest na tyle istotne, by dzielić się nim z szerokim gronem czytelników, musiał bowiem mieć na uwadze powszechnie znaną skłonność przeciętnego odbiorcy prasy do dosłownego traktowania zawartych w niej treści oraz słusze jednoznaczne potępienie pornografii dziecięcej i osób nią się interesujących. W każdym razie obowiązkiem jego było przynajmniej wyraźne podkreślenie subiektywizmu własnej oceny, takiego wyraźnego podkreślenia zaś w artykule (...) nie sposób się dopatrzeć. Sformułowanie o „ocieraniu się” zawartości profilu powoda o pornografię dziecięcą znalazło się w nim dwukrotnie, a tylko raz (i to w dalszej jego części) poprzedzone zostało zastrzeżeniem, że jest to kwestia interpretacji i że jest to jedynie zdanie pozwanego. Już jednak bez jakiegokolwiek zastrzeżenia i bez jakiegokolwiek ku temu podstawy pozwany określił powoda jako miłośnika półnagich dziewczynek. Uczynił to w późniejszym o dwa tygodnie artykule (...), zresztą bez jakiegokolwiek merytorycznego związku z jego treścią, artykuł ten bowiem poświęcony był zupełnie innej kwestii, a zamieszczenie w nim takiego sformułowania nie miało nic wspólnego z ochroną jakiegokolwiek interesu społecznego. Podobnie jako zbędne i zmierzające wyłącznie do pogwałcenia powoda ocenić należy określenie go w tym ostatnim artykule jako miłośnika stron erotycznych, choć tego ostatniego określenia nie sposób uznać za nieprawdziwe, skoro sam powód stronę o charakterze erotycznym wymienił wśród swych ulubionych.

Na pełne podzielenie zasługuje dokonana przez Sąd Okręgowy ocena, że działanie pozwanego nie było zgodne z prawem prasowym. Konstytucyjna wolność słowa i prasy, na jaką ten się powoływał, nie chroni wypowiedzi nieprawdziwych (a takimi były tezy o tym, że zdjęcie dziewczynki na nocniku ociera się o pornografię dziecięcą i że powód jest miłośnikiem zdjęć półnagich dziewczynek), a nawet takich wypowiedzi prawdziwych (jak ta o zamięłowaniu powoda do stron erotycznych), których powielanie i upublicznianie narusza bez uzasadnionej potrzeby prywatność innych osób. Art. 1 Prawa prasowego wolność prasy wiąże wszak z celem, jakim wolność ta ma służyć, a jakim jest urzeczywistnienie prawa obywateli do ich rzetelnego informowania, a także jawności życia politycznego oraz kontroli i krytyki społecznej, stawianie powodowi nieprawdziwego zarzutu tymczasem, podobnie jak bezzasadne przypisanie mu poniżającego go w odbiorze społecznym przymiotu miłośnika zdjęć półnagich dziewczynek, celu tego z pewnością nie realizowało. Zasadnie zatem przyjął Sąd Okręgowy, że pozwany nie dopełnił statuowanego w art. 12 ust. 1 pkt 1 Prawa prasowego obowiązku chronienia dóbr innych osób, a także naruszył wynikający z art. 14 ust. 6 tego Prawa zakaz publikowania bez zgody powoda informacji oraz danych dotyczących prywatnej sfery jego życia, skoro informacja o chętnym korzystaniu przez niego ze stron erotycznych nie wiązała się bezpośrednio z jego działalnością publiczną. Bez związku jedynie ze sprawą i bez potrzeby sięgnął Sąd ów do normy art. 81 ust. 2 ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie

autorskim i prawach pokrewnych (j.t. Dz.U. z 2006 r. nr 60, poz. 631), skoro powód nie twierdził nawet, że doszło do naruszającego jego dobra osobiste rozpowszechnienia jego wizerunku.

Skoro doszło do naruszenia przez pozwanego godności i dobrego imienia powoda wskutek rozpowszechnienia w prasie tezy, że jego profil na portalu (...) zawiera treść ocierającą się o pornografię dziecięcą, oraz wskutek nazwania go miłośnikiem półnagich dziewczynek i (bez racjonalnej potrzeby) stron erotycznych, a pozwany nie wykazał, że działanie jego nie było bezprawne, winien on – stosownie do art. 24§1 k.c. – podjąć stosowne, zmierzające do odwrócenia skutków dokonanego naruszenia, czynności. Czynnością taką jest złożenie oświadczenia w formie i o treści adekwatnej do tego naruszenia, powód zatem skutecznie mógł się tego od niego domagać. Skoro jednak, mimo wskazywania przezeń, że do naruszenia jego dóbr doszło w obu zakwestionowanych artykułach, dochodził on przeprosin tylko za podanie w artykule (...) nieprawdziwej informacji o „ocieraniu się” przez publikowane przez niego na portalu internetowym treści o pornografię dziecięcą, udzielona mu niemajątkowa ochrona prawna ograniczyć się musiała do tej jedynie kwestii.

Żądanie przeprosin było w świetle dokonanego naruszenia dóbr osobistych powoda uzasadnione, uzasadnione było również żądanie zamieszczenia ich w obu (papierowym i internetowym) wydaniach tego samego czasopisma, w którym do naruszenia doszło. Miejsce, w którym przeprosiny winny zostać zamieszczone (centralne miejsce pierwszej strony), oraz wymóg wydrukowania ich odpowiednio dużą czcionką i w ramce zasadnie służyć mają temu, by czytelnicy mogli, a wręcz musieli, je dostrzec. W tym zakresie zatem żądanie powoda w pełni zasługiwało na uwzględnienie. Zaszła jedynie konieczność modyfikacji samego tekstu przez wyeliminowanie zeń zbędnych powtórzeń oraz tych fragmentów, które nie służą usunięciu skutków dokonanego naruszenia dóbr osobistych powoda, a zmierzają do swoistego upokorzenia pozwanego, a także przez usunięcie zeń błędów językowych.

Stanowiący podstawę nakazania naruszającemu dobra innej osoby złożenia stosownego oświadczenia art. 24§1 k.c. w swoim zdaniu trzecim przewiduje też dla osoby naruszeniem dotkniętej możliwość żądania zadośćuczynienia pieniężnego lub zapłaty odpowiedniej sumy pieniężnej na wskazany cel społeczny na zasadach przewidzianych w Kodeksie cywilnym; zasady takie określa jego art. 448. Norma ta zamieszczona została wśród przepisów o czynach niedozwolonych, co nakazuje stosować przewidziane dla nich zasady odpowiedzialności, konkretnie zaś ogólną, płynącą z art. 415 k.c., zasadę winy. W okolicznościach sprawy niniejszej nie ulega jednak wątpliwości, że pozwanemu winę można i należy przypisać, nawet jeśli nie jest wina umyślna (dolus), a tylko któraś z postaci winy nieumyślnej (culpa); rozważania Sądu Okręgowego w tym zakresie i wysnute z nich ostatecznie wnioski zasługują na akceptację. Jak to już wszak wyżej podkreślono, pozwany – z racji swojego profesjonalizmu dziennikarskiego i poziomu intelektualnego – musiał zdawać sobie sprawę z braku wystarczających podstaw do kojarzenia powoda z pornografią dziecięcą i z braku związku „zamiłowania” powoda do stron erotycznych z jego działalnością publiczną, a zamieszczenie takich informacji w materiale prasowym na celu miało przyciągnięcie zainteresowania żądnych sensacji czytelników, nie zaś ochronę jakiegokolwiek usprawiedliwionego interesu społecznego.

Zaistnienie przewidzianych w art. 448 k.c. przesłanek odpowiedzialności nie oznacza samo przez się, że żądanie zadośćuczynienia zasługiwało na uwzględnienie. Norma ta wprowadza wszak jedynie możliwość, nie zaś obowiązek jego przyznania, to zaś zależy od wielu okoliczności. Oceniając tę kwestię, nie sposób pominąć kontekstu sprawy, w tym w szczególności całokształtu publikowanych przez powoda na jego portalu internetowym treści rzeczywiście zasługujących na krytykę, której ten w większości nie zwalczał, a także tego, że skrytykowane treści będące przedmiotem postępowania same przez się wystawiały powodowi nie najlepsze świadectwo. W tej sytuacji za wystarczająco chroniące jego dobra osobiste uznać należało opublikowanie przeprosin, już bez dawania mu dodatkowej satysfakcji finansowej.

Odmienne ocenić należy, co do zasady, żądanie zapłaty określonej sumy pieniężnej na cel społeczny, w konkretnym przypadku na rzecz Rodzinnego Domu Dziecka w M.. Roszczenie to, choć wykazuje pewne podobieństwo do zadośćuczynienia, różni się od niego celem. O ile zadośćuczynienie pełnić ma funkcję głównie kompensacyjną, w mniejszym zaś stopniu represyjną (według pojawiającego się ostatnio kontrowersyjnego orzecznictwa – nawet wyłącznie kompensacyjną), o tyle obowiązek świadczenia na cel społeczny ma wobec sprawy naruszenia dóbr



osobistych funkcję głównie represyjną. Na represję taką pozwany zasłużył nie tylko z uwagi na stopień zawinienia przy ogłaszaniu w swoim czasopiśmie niedopuszczalnych treści, ale i z uwagi na późniejsze zachowanie polegające na odmowie zamieszczenia „sprostowania” w sytuacji, gdy powód domagał się od niego opublikowania przeprosin. Nie sposób przyjąć za dobrą monetę, że dziennikarz i redaktor naczelny lokalnego tygodnika nie odróżnia tych dwóch instytucji, postępowanie jego ocenić zatem należało jako przejaw arogancji i złej woli. Za wystarczającą represję uznał jednak Sąd Apelacyjny sumę wynoszącą 2000,-zł; taką też kwotę należało na rzecz Rodzinnego Domu Dziecka w M. zasądzić, oddalając żądanie zapłaty w pozostałej części.

Wobec zaistnienia przesłanek do zmiany zaskarżonego wyroku we wskazanym wyżej kierunku, stosownej modyfikacji wymagało też rozstrzygnięcie o kosztach procesu, które na podstawie art. 100 zdanie pierwsze in principio k.p.c. należało znieść wzajemnie.

Z powyższych względów na podstawie art. 386§1 k.p.c. i art. 385 k.p.c. Sąd Apelacyjny orzekł jak w sentencji.

Rozstrzygnięcie o kosztach postępowania apelacyjnego podstawę swą znajduje również w normie art. 100 zdanie pierwsze in principio k.p.c.